

PRZYMIERZE i Rozmowa

STUDIOWANIE PARSZY Z RABINEM SACKSEM

www.rabbisacks.org

[f/rabbisacks](https://www.facebook.com/rabbisacks)

[@rabbisacks](https://twitter.com/rabbisacks)

[@rabbisacks](https://www.instagram.com/rabbisacks)



T"02

Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Bóg i nieznajomi

Wa-jera – 27 października 2018 / 18 cheszwan 5779

I ukazał mu się Wiekuisty w dąbrowie Mamre, gdy siedział u wejścia namiotu, w czasie upału dziennego. I podniósł oczy swoje, i spojrział, a oto trzech mężowie stanęli przed nim; a zobaczywszy ich, pobiegł na ich spotkanie z przed wejścia namiotu, i pokłonił się ku ziemi (Be-reszit 18:1-2).

Parszę *Wa-jera* otwiera jedna z najważniejszych scen w Biblii, w której Abraham spotyka trzech tajemniczych nieznajomych. Tora nazywa ich mężami. Dopiero później dowiadujemy się, że byli to trzech aniołowie, a każdemu z nich została przydzielona inna misja. Na pierwszy rzut oka rozdział osiemnasty księgi Be-reszit wydaje się prosty, przypomina niemalże bajkę. W rzeczywistości jednak jest dość skomplikowany i niejednoznaczny. Składa się z trzech części:

Wers 1: Bóg ukazuje się Abrahamowi.

Wersy 2-16: Abraham spotyka mężów-aniołów.

Wersy 17-33: Abraham rozmawia z Bogiem o przyszłych losach Sodomy.

Nie jest do końca jasne, co łączy te trzy części. Ile niezależnych scen przedstawiają: jedną, dwie czy trzy?

Najbardziej oczywista odpowiedź to trzy: każdy z przywołanych fragmentów opisuje inne wydarzenie. Najpierw Bóg przychodzi do Abrahama, żeby, jak mówi Raszi, „odwiedzić chorego” (kom. Raszego do Be-reszit 18:1; tr. *Sota* 14a) – Abraham jest bowiem tuż po obrzezaniu. Następnie przybywają mężowie, aby ogłosić, że Sara urodzi syna. W końcu dochodzi do niezwykle istotnego dialogu na temat sprawiedliwości i nieuchronnej kary, która musi osiągnąć mieszkańców Sodomy.

Majmonides twierdził, że omawiany fragment zawiera tylko dwie odrębne sceny: przybycia aniołów i dialogu Abrahama z Bogiem. Pierwszy wers jest zaś jedynie rodzajem nagłówka (*More newuchim* 11:42), który ma nas informować o tym, że wydarzenia, o których będziemy za chwilę czytać, są elementem proroczej wizji – wynikiem spotkania człowieka z Bogiem.

Według trzeciej interpretacji wszystkie wydarzenia są częścią jednej długiej sceny. Bóg objawia się Abrahamowi, ale jeszcze zanim przemówi, Abraham zauważa przechodniów i prosi Boga, aby poczekał, bo chce zaproponować im coś do jedzenia. Dopiero w momencie, kiedy nieznajomi odchodzą – opisuje to wers siedemnasty – Abraham zwraca się ponownie do Boga i zaczyna się ich rozmowa.

To, jak przetłumaczymy słowo *Adonaj*, którego Abraham używa, zwracając się do Boga, całkowicie zależy od naszej interpretacji rozdziału osiemnastego. „*Adonaj!* Jeżeli też znalazłem łaskę w oczach twoich nie przejdź ze mimo sługi twójego!” (18:3) – mówi Abraham. *Adonaj* może odnosić się do jednego z imion Boga, ale może oznaczać również zwrot grzecznościowy „moi panowie” lub po prostu „panowie”. Abraham może więc zwracać się tak do Boga, jak do przechodniów.

Podobna dwuznaczność pojawia się w kolejnym rozdziale (19:2), kiedy dwóch z mężów (tu określonych już jako aniołowie), którzy wcześniej odwiedzili Abrahama, przychodzi do Lota:

I przybyli dwaj aniołowie do Sedomu wieczorem; a Lot siedział u bramy Sedomu. I spostrzegł Lot, i powstał na spotkanie ich, i pokłonił się obliczem ku ziemi. I rzekł: „Otóż proszę panowie moi! Wstąpcie też do domu sługi waszego, przenocujcie, i umyjcie nogi wasze; a wstawszy rano, pójdźcie w drogę waszą (19:1-2).

Ponieważ z kontekstu nie wynika, że Lot mógłby rozmawiać z Bogiem, wydaje się jasne, że słowo *adonaj* w tym przypadku odnosić się będzie do przybyszów.

Najprostsze odczytanie fragmentów, w których pada to słowo, polegałoby na konsekwentnym tłumaczeniu go jako „panowie”. Niektórzy tłumacze Biblii na język angielski wychodzili właśnie z takiego założenia (np. autorzy tłumaczenia *New English Bible*).

Takie podejście byłoby jednak wbrew żydowskiej tradycji. Zwykle różnice w interpretacjach tekstu Tory nie mają żadnych halachicznych konsekwencji, są po prostu elementem zasadnej różnicy zdań. Ten przypadek jest jednak szczególny, ponieważ tłumacząc słowo *Adonaj* na „Pan”, uznajemy je tym samym za jedno ze świętych imion Boga. Sofer zapisujący to słowo na zwoju Tory musi więc zachować szczególną ostrożność, a wszyscy inni obchodzić się z każdym dokumentem i fragmentem pergaminu, który to słowo zawiera, tak, aby nie naruszyć żydowskiego prawa. Tym samym jeśli przetłumaczymy zwrot *adonaj* na „panowie”, nie nadamy mu wymiaru świętości. Według żydowskiego prawa w scenie z Lotem słowo *adonaj* jest zawsze tłumaczone na „panowie”, w scenie z Abrahamem zaś na „Pan” (Bóg).

Jest to niezwykła sytuacja. Przyjęcie takiego tłumaczenia oznacza, że Abraham przerwał Bogu, który miał właśnie do niego przemówić, i poprosił Go, aby poczekał, aż ten zajmie się gośćmi. Zgodnie z tradycją owy fragment powinien być odczytywany w następujący sposób:

I ukaza się Wiekuisty Abrahamowi (...) Podniósł oczy swoje, i spojrzął, a oto trzech mężowie stali przed nim. Spostrzegłszy ich, wybiegł im na spotkanie z drzwi namiotu i pokłonił się im nisko. [Zwracając się do Boga] powiedział: „o Panie, jeśli darzysz mnie życzliwością, racz nie omijać Twego sługi!” [tzn. poczekaj, Panie, aż ich ugoszczę]. Przyniosę trochę wody, abyście mogli obmyć sobie nogi, a potem odpocząć tu pod drzewem (tr. *Szabat* 127a).

Śmiała interpretacja stała się w tym przypadku podstawą żydowskiego prawidła: od przyjmowania Bożej Obecności ważniejsza jest gościnność (*Szabat* 127a; *Szawuot* 35b). Postawiony przed wyborem, Abraham zdecydował się najpierw ugościć – jak mu się wtedy wydawało – ludzkich przybyszy, a dopiero później wysłuchać słów Boga. On okazał się przychylny jego prośbie i zanim podjął rozmowę o dalszych losach Sodomy, czekał, aż Abraham przyniesie gościom jedzenie i picie. Jak to możliwe? Zachowanie Abrahama wydaje się przecież w najlepszym wypadku lekceważeniem Boga, a w najgorszym herezją.

Ten fragment uczy nas jednak czegoś niezwykle ważnego. Bałwochwalcy czasów Abrahama czcili Słońce, gwiazdy i inne siły natury, uznając je za bóstwa. Czcili władzę i tych, którzy ją posiadali. Abraham wiedział jednak, że Bóg nie jest częścią natury, ale stoi ponad nią. Tylko jedną rzecz w całym wszechświecie Bóg stworzył na swoje podobieństwo i jest nią człowiek – każdy człowiek, niezależnie od tego, czy posiada władzę czy nie.

Siły natury są bezduszne, co tłumaczy fakt, że ci, którzy je czczą, w końcu sami stają się bezdusznymi. Jak mówi Psalm 115:

Posągi ich, srebro i złoto, dzieło rąk ludzkich.

Usta mają, a nie mówią, oczy, a nie widzą,

Uszy mają, a nie słyszą, nozdrza, a nie węszą (...).

Takimi niech będą wytwórcy ich, wszyscy którzy ufają im (4-8).

Człowiek nie może czcić bezdusznych sił i pozostać człowiekiem – pełnym współczucia, ludzkim, hojnym i wyrozumiałym. Wierzymy, że Bóg nie jest bezosobowy, że jest kimś, wobec kogo możemy użyć zwrotu „Ty”. Dlatego właśnie uznajemy ludzką godność za świętość.

Abraham, ojciec monoteizmu, znał paradoksalną prawdę, która mówi, że żyć wiarą oznacza zauważać Boski element w osobie nieznanego. Łatwo jest podjąć Bożą Obecność, kiedy objawia się w postaci samego Boga. Trudniej jednak rozpoznać ją, kiedy przychodzi ukryta pod postacią trzech anonimowych przechodniów. Na tym polega wielkość osoby Abrahama, który wiedział, że służba Bogu równa się gościnności wobec nieznanomych.

W jednym z najpiękniejszych komentarzy do tego fragmentu Tory rabin Szalom z Bełza zauważa, że w wersji drugiej opisano przybyszów jako stojących ponad Abrahamem (*nicawim alaw*), natomiast w wersji ósmym to Abraham stoi nad nimi (*omed alejhem*). Na początku przybysze są ponad Abrahamem, ponieważ są aniołami, a on zwykłym człowiekiem. Jednak kiedy Abraham podejmuje gości, oferuje im jedzenie, picie i dach nad głową, staje się istotą wyższą niż aniołowie¹.

Skłaniając się ku najbardziej radykalnej z trzech wymienionych interpretacji, mędrcy wskazali nam jedną z najbardziej fundamentalnych zasad życia w wierze: czcimy Boga, okazując szacunek temu, który został stworzony na jego podobieństwo – człowiekowi.

¹ Za: *Pninej chasidut*, kom. do Be-reszit 18:2.